

W.P.

ur. 1921; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, ulica Wspólna, warunki życia, niemiecki obóz koncentracyjny na Majdanku, sklepy, Żydzi, sąsiedzi, życie codzienne, dzieciństwo

Ulica Wspólna w przedwojennym Lublinie

Zaczynała się od ulicy Garbarskiej, ciągnęła się wzdłuż doliny Czerniejówki. Nasz dom był parterowy, zbudowany z cegły, miał trzy pokoje z kuchnią. Nie było wówczas jeszcze kanalizacji w tych dzielnicach na przedmieściach Lublina, więc ubikacja była na zewnątrz. W otoczeniu były [domy] piętrowe – jednopiętrowe albo dwupiętrowe. Ta ulica urywała się, znaczy taka przerwa tej ulicy była, tam była, zdaje się, ulica Przeskok, taka poprzeczna ulica, urywały się zabudowania tej ulicy i później się zaczynała od ulicy chyba Pawiej. Ciągnęła się aż do wsi Dziesiąta. W czasie okupacji na tych polach wsi Dziesiąta powstał obóz na Majdanku, zabrano gospodarzom ze wsi Dziesiąta pola i przeznaczono pod teren obozu na Majdanku.

Kanalizacji nie było ani wodociągów tam nie było. Dopiero Niemcy po założeniu obozu na Majdanku chyba przeprowadzili wodociąg wzdłuż tej ulicy. Tak o ile ja wiem, bo później już nie mieszkałam przy tej ulicy, ale tak mi mówiono.

Były sklepy spożywcze, to były takie nieduże sklepy. Jeden sklep był na rogu ulicy Garbarskiej i Wspólnej, to był sklep należący do Społem, do Lubelskiej Spółdzielni Spożywców. Później był jeszcze jakiś po środku ulicy Wspólnej sklep spożywczy, należał do Żydów. Już nie pamiętam, jak oni się nazywali. I później w naszym domu, ponieważ naszym rodzicom było dosyć ciężko chyba i jeden pokój był przeznaczony właśnie na sklep, gdzie pracowała moja mama. I tam był sklep spożywczy. Czy dalej były te sklepy, w stronę Dziesiątej, tego już nie wiem.

Oprócz tej rodziny żydowskiej, która miała ten sklep, była druga rodzina żydowska, strasznie biedna, na Wspólnej właśnie, niedaleko ode mnie. Tam była taka budka przeznaczona właściwie do sprzedaży, na taki jakby kiosk. Rozmiar jej był chyba 3 na 3, i w tym pomieszczeniu z desek mieszkał człowiek, który się zajmował szewstwem, z dwójkiem dzieci jeszcze. Ja tam czasem chodziłam, buty zносиłam do reperacji, to była tylko taka prycza, można powiedzieć, rozłożona, jego stolik gdzieś pod oknem i taki piecyk żelazny. I to było całe urządzenie tego mieszkania. Byli bardzo biedni.

Był jakiś szewc, ale to prywatnie przeważnie, w takich mieszkaniach swoich, obok nawet był taki szewc, który mieszkał na pierwszym piętrze, 4-osobowa rodzina mieszkała w jednym pokoju i w tymże pokoju szewc ten miał swój warsztat, tak blisko okna, żeby mógł dobrze widzieć. Pamiętam Szuperów niedaleko od nas, to był murarz, wymurował sobie sam dom. Najpierw to był dom parterowy, później nadbudował sobie piętro. Nawet z Kazią Szuperówną chodziłam do jednej klasy do szkoły powszechnej. Była rodzina Postowiczów, mieszkali na drugim piętrze, niedaleko od nas. Ojciec był krawcem, ale to nie był taki krawiec samodzielny, tylko on pracował dla takiego eleganckiego krawca w Lublinie. Ten Postowicz był takim specjalistą od szycia kamizelek, ten główny krawiec, właściciel jakiegoś magazynu w Lublinie, dawał mu po prostu do szycia kamizelki, inny był krawiec, który szył tylko spodnie, inny tylko marynarki, takie były specjalizacje. No i ten Postowicz miał sześćoro dzieci, z jedną z córek chodziłam do klasy. Zajmowali pokój z kuchnią, było tam bardzo czysto, to do dziś pamiętam, te szorowane takie podłogi z desek. Najstarszy z synów należał do partii komunistycznej i bardzo często były tam rewizje przeprowadzane, no bo partia komunistyczna była partią nielegalną przed wojną. I często właśnie były tam u niego rewizje. W czasie wojny ten Postowicz, o ile ja wiem, może to nie jest zgodne z prawdą, był w partyzantce, był szefem Armii Ludowej i później pracował w UB, ale kiedy po wojnie komuniści zaczęli niszczyć tych swoich dawnych współpracowników komunistów, tego Postowicza wywieziono na przesłuchanie. Najpierw go aresztowali, później go wieziono do Warszawy na przesłuchanie, i, o ile ja wiem, kazano mu skakać z pociągu, niby, że ucieka i wtenczas go zastrzelono po prostu. Zostawił żonę i syna. To tyle moich wiadomości. Nie było tam radioodbiorników, teraz jak są telewizory wszędzie, to wydaje się to śmieszne, ale radio to myśmy chyba tylko mieli na tym odcinku ulicy, może jakaś jeszcze jedna rodzina. Radia były chyba i drogie, i może nie było takiego zapotrzebowania. To była dzielnica robotniczo-kolejarska, dużo było robotników i bezrobotnych, no i sporo było rodzin kolejarskich, bo to było niedaleko od dworca kolejowego. Kobiety przeważnie siedziały pod domami na stołeczkach, chyba plotkowały, jak wracałam ze szkoły to pod każdą bramą widziałam kilka kobiet siedzących na tych stołeczkach. Tam była szkoła przy ulicy Długiej, do której ja chodziłam, szkoła powszechna. Szłam ulicą Wspólną, to był taki niewielki kawałek, potem ulicą Garbarską i dochodziłam do ulicy Długiej, skręcałam w lewo i była szkoła przy ulicy Długiej. Parterowa, właściwie to był taki barak. W czasie wojny Niemcy zamienili tę szkołę na taki magazyn sanitarny, jak odchodzili – tak mi mówiono – to podpalili i została ta szkoła zniszczona. A poza tym była jeszcze elektrownia, to był róg ulicy Długiej i Elektrycznej.

Data i miejsce nagrania	2006-09-01, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"